Nr 138. Kraków, Niedziela 19 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Żywiołowość ruchu ludowego.

Sprawozdawca warszawskiego „Słowa“ z Kongresu PSL., podając liczbę uczestników jego, stwierdza, że „jest to cyfra poważna, bardzo poważna, mająca tem większe znaczenie, że organizacja Stronnictwa jest luźną, kasa jego pustą a włościanie — jak wszędzie — nie pochopni do opłacania składek. Delegaci przybyli zatem, z nielicznymi wyjątkami na własny koszt. Można śmiało powiedzieć, że wiec dzisiejszy kosztuje około 15 do 20 tysięcy koron, które włościanie wydali dobrowolnie, bez przymusu organizacyjnego i bez widoków osobistego ekwiwalentu za ofiarę poniesioną. Nawet popisać się i „wygadać się“ na Kongresie będzie trudno, bo Zjazd potrwa wszak tylko ośm godzin, a liczba uczestników jest wielką. Pomimo tego ze wszystkich stron kraju delegaci tłumnie przybyli na Kongres.“

„Zaznaczyliśmy, że włościanie na swój koszt przyjechali. Dwie przyczyny złożyły się na tę dobrowolną ofiarność okolicznościową naszego włościaństwa dla celów politycznych. Ruch ludowy słaby w swem skrystalizowaniu organizacyjnem jest jednak silny jako prąd żywiołowy. Zachował on pod tym względem swe dawne cechy, jakie posiadał za czasów, kiedy ks. Stojałowski miał wpływ tak wielki na masy chłopskie. Dziś ruch ten rozrósł się, rozszerzył i przez prawo naśladownictwa, tak ważną rolę odgrywające w życiu społeczeństw, obejmuje coraz to większe zastępy, pozostał jeszcze żywiołowym, więcej odruchowym, aniżeli w świadomości skrystalizowanym. Tę żywiołowość naszego ruchu ludowego należy silnie podkreślić, bo ani nasi mężowie stanu ani nasze stronnictwa umiarkowane nie zdają sobie dostatecznie sprawy z tej żywiołowości naszego ruchu chłopskiego. Ta żywiołowość ruchu czyni masy włościańskie podatne na wszelkie żywsze słowo, na wszelką metodę agitacyjną, umiejętnie przystosowaną do nastroju, nie naruszającą zbytnio narowów umysłowych, ale za to poruszającą nerw emocyjny mas, będących stale w stanie jakiegoś wyczekiwania nieokreślonego. Pomimo rozszerzania się ruchu ludowego, ta jego żywiołowość nieokreślona powoduje pewną bierność mas włościańskich, politycznie poruszonych, pewną ciężkość ruchów, pewne niezdecydowanie, które — nie bez słuszności — nazywamy konserwatyzmem chłopskim. Ale jest to konserwatyzm bierny, który łatwo może ustąpić, gdy przebudzi się w masach poczucie siły. To też słowo „siła“ najwięcej elektryzuje zgromadzenia włościańskie. Nie ma jeszcze powszechnej wiary, że ta siła da się prędko zdobyć. Gdy pewność pod względem zdobycia siły nastąpi, trudno będzie z góry przewidzieć użytek, jaki te masy ze siły zechcą zrobić. W tej charakterystycznej stronie tkwi zagadkowość całego naszego ruchu ludowego w przeciwstawieniu do ruchów chłopskich naszej epoki w innych krajach.

Druga przyczyna, dla której włościanie nie skąpili wydatków z przybyciem na zjazd, to ta, że szło tu o wodza, o posła Stapińskiego. Wszak wciąż mówiono włościanom o tem, że należy zwołać kongres przeciw wodzowi. I powoli wśród szeregów stronnictwa cel zjazdu przedstawił się jako potrzeba załatwienia „sprawy Stapińskiego“. Ruch włościański tem, między innemi, różni się od ruchów robotniczych, że uczestnicy tych ostatnich z natury rzeczy pełni są wiary i często nawet przesadnej wiary w siłę swej zbiorowości. Włościanie atoli rozproszeni, rozrzuceni — każdy z nich niejako na swych śmieciach — potrzebują pewnej „komendy“, stałej obecności wodza jako ogniwa, łączącego rozrzuconych gospodarzy i rolników. Stąd ta większa lojalność włościanina dla swego wodza, stąd ta nieustająca dlań potrzeba zachowania autorytetu wodza w całej sile. Cóż będzie z ruchu bez wodza?! To też i dziś przybyli włościanie tłumnie na zjazd, by przedewszystkiem omówić kwestję wodza i jego autorytetu.

Sala jest przepełniona. Sukman chłopskich niewiele. Włościanie ubierają się już z »miejska«, bo nie lubią się wyróżniać, gdy przybywają do miasta. Ilość inteligencji nie jest wielka, ale nie jest też zbyt małą. Akademicy z frondy trzymają się razem, a jest ich ostatecznie zaledwie dwa dziesiątki, gdyż krakowscy akademicy-ludowcy są po stronie p. Stapińskiego.

Zręczniejsi z inteligencji oderwali się od swego milieu i weszli w gromady włościan, tam agitując i komentując postępki p. Stapińskiego. Włościanie słuchają »biorą na rozum«, co słyszą, odnosząc się z podejrzliwością do wszystkiego, co się im mówi. Tylko „gorące głowy“ odpowiadają lub komentują słowa agitatora.

Zjazd zagaja się dopiero o 11 i pół z rana. Poseł Stapiński zabiera głos, zdaje sprawę ze swych czynności, komentuje świeże wypadki polityczne i stawia kwestję zaufania. Składa w ręce zjazdu buławę prezesa i oświadcza, że wyczekuje od zjazdu powrócenia mu władzy kierownika i wodza.

Zachowanie się sali nie pozostawia żadnych wątpliwości. Kongres zamienia się w plebiscyt i nie chce wcale radzić. Wszak na to włościanie się zjechali, by to ogniwo, którem jest wódz i które ich łączy, zobaczyć i wzmocnić. Kongres, który pan Wysłouch wyobrażał sobie czemś świadomie wszechwładnem, na to tylko się zjechał, by Cezara okrzyknąć. Pan Wysłouch, który rzeczywistości życia nie rozumie, nie zdaje sobie nawet sprawy z istotnej treści »kontraktu społecznego«, teorji, której nie pogłębił. Autorytaryzmu i cezaryzmu, wynikającego z „wszechwładzy ludu“ redaktor „Kurjera Lwowskiego“ nie pojmuje. Nie jest to tragika, ale tragikomedja, gdy redaktor »Kurjera Lwow-

Z tygodnia.

Trudno jeszcze nie pisać o Kongresie, choćby tylko dlatego, by dać wyraz, że jesteśmy zupełnie nie zdziwieni tą masą głosów prasy, która straciła poprostu możność orjentowania się w sytuacji. Kogo Pan Bóg przeznaczył do »szczekania«, nie może wywodzić »słowiczych treli«, a kogo opatrzył w »ryjeczek«, nie może przecież poprawiać bud, jak to zwykł czynić niedźwiedź w mroźną noc Gromniczną. Nie podobna też spodziewać się sprawozdań od ludzi, których misja polegała na tem, by choćby na głowie stanąć, czy capkiem, musi się wypisać takie brednie, że ich nawet strusi nie strawiłby żołądek.

Nie ma się co dziwić, że »Słowo Polskie« wypisało takie lichoty moralne o Kongresie, takie marne insynuacje, na które splunąć, za wysoka zapłata — nie dziwić się różnym sprawozdawczym niemowlętom, które niedawno jeszcze do łona matek karmiących się tuliły, a dziś na »łonie polityki« chcą by ich karmiono się pokarmem — nie dziwić się wypisywaniu niedoróbek mózgowych, przez prasę, która nie odczuwa i nigdy nie rozumie i nie zrozumie interesu chłopa, ale dziwić się tym »wielkim duchom — frondzistom«, których zaciekłość osobista przeciw osobie Stapińskiego zamracza prawdę najoczywistrzą.

Jeśli p. dr Mikołajski był w stanie napisać w „Kurjerze Lwowskim“, że Kongres sztucznie obesłano ludźmi starającymi się o koncesje szynkarskie, jeśli p. dr Mikołajski był w stanie napisać że frondzistom kneblowano usta i wiele innych nonsensów z prawdą niezgodnych, to przyznam się, że dotychczas pana dra M. uważałem i za uczciwszego i za większego ideowca. Rzucić w twarz kongresistom i całej masie ich wyborców, którzy ich na Kongres delegowali, że za „sznapsputyki“ zaprzedali swe najgłębsze przekonania, że nie innych tylko przyszłych rozpijaczy na Kongres wysyłano, jest potwarzą niecną i godną pismakasmarkacza, a nie człowieka tej miary co dr Mikołajski.

Jak można pisać również, że „frondzistom kneblowano usta, a dyskusja była płytką? Rzeczą waszą — panowie frondziści — było ją pogłębić, jeśli płytką się wam zdawała. I jeden tylko pan Wysłouch stał na stanowisku »pogłębienia«, słuchano go za to z szacunkiem, ale bzdurstw pana Dąbskiego nikt słuchać nie był obowiązany.

Ponad lud chce się Wam — panowie frondziści — wyłazić, chcielibyście na pasku wodzić chłopa, a z chwilą gdy chłop inaczej czuje i potrzebuje, potwarzą jesteście w stanie lupnąć chłopu w oczy — o wy przeczyści „przyjaciele ludu“! Trzeba się było rozglądnąć dobrze po sali, kto stał za Stapińskim, a kto przeciw niemu, a byłby się p. Mikołajski przekonał, że »wieś« stała za Stapińskim cała jak mur, a „miasto“ rwało się na Stapińskiego.

I po tem rozpatrzeniu się należało się było frondzistom zebrać razem, i zastanowić się nad sytuacją, zorjentować się czy miejsce frondzistów naprawdę w Stronnictwie ludowem, czy oni się tylko łudzą, że nie są... socjalistami.

Nie jest nim może poseł... Jampolski, specjalista — jak go nazwał sam p. Dąbski — na stawianie wniosków o zamknięcie dyskusji... Wy panowie frondziści jesteście »mieszczuchami« w chłopskiem Stronnictwie i po Kongresie zupełnie byłoby Wam do twarzy, gdybyście się byli z prof. Jaegermannem na czele przyłączyli do lwowsko-krakowskiej deputacji... o rumuńskie mięso. Nieznacie zupełnie tętna wsi, wyrabiacie tętno miejskie i chcecie go przeszczepiać na wiejski łan.

Podczas gdy powinien »Kurjer Lwowski« sprawdzić ilu też było na Kongresie »szynkarzy«, to nie ciężką byłoby rzeczą sprawdzić półgłówkowi z pewnego lwowskiego świsteczka ilu było »kongresowców« zwerbowanych przez... samego namiestnika Bobrzyńskiego i przez samego marszałka Badeniego, bo ci już teraz prócz »naganiactwa« na rzecz Stapińskiego, ani nic innego nie mają do roboty, ani nic nie robią innego...

Ciekawą natomiast zjawą jest fakt, że z prasy galicyjskiej stosunkowo najrzetelniej o Kongresie pisał »Naprzód«, który choć zachowawszy swój charakter ideowy, nie obdzierał nas ze czci i wiary, jak to uczynili nawet nasi do niedawna prowodyrzy przemienieni we frondzistów.

Oby im ziemia była lekką — Boże odpuść im, bo nie wiedzą, że źle czynią.

Jan Rawa.

skiego« zostaje pokonany przez kongres, którym zawsze p. Stapińskiemu groził.

I porażki tej p. Wysłouch z godnością przyjąć nie umie. Akademików, których skupił we frondzie, sam zdradza. Właśnie p. Dąbski, wódz czynny frondy, przedstawia zgromadzeniu projekt rezolucji »opozycyjnych«, w których polityka p. Stapińskiego jest potępiona. Rezolucje te między innemi zwracają się przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i marszałkowi Badeniemu jako źródlisku zła i stanowią niejako powtórzenie rezolucji wszechpolskiej, którą kilka tygodni temu dr Grabski podyktował zjazdowi narodowo-demokratycznemu.

Ta naiwna redakcja rozolucji opozycyjnych mimowoli wywołuje i musi wywołać podejrzenia. Poseł Olszewski, zamożny włościanin oświadcza zgromadzeniu, że on zawsze podejrzywał p. Dąbskiego, a dziś uważa się za uprawnionego oskarżyć publicznie głównego frondzistę, że „jest na żołdzie wszechpolskim“. Zgromadzenie okrzykami solidaryzuje się z oskarżeniem i p. Dąbski nie znajduje obrońców.

Słuchacz obrad nie porwany namiętnościami partyjnemi musi przyznać, że beztakt rezolucji usprawiedliwia oburzenie oskarżycieli. Być może, że oskarżenie samo jest niesłuszne, ale dobra wiara oskarżycieli jest jasną. Niezręczność rezolucji opozycyjnych jest kolosalną. Oczekiwano jeszcze, że p. Wysłouch, który zabrał głos jako generalny mówca opozycji, sytuację wyjaśni, młodych swych giermków obroni i wytłómaczy, tem samem torując drogę do porozumienia.

Tymczasem zaszedł fakt niespodziewany, zdumiewający. Pan Wysłouch, pomimo, że był współredaktorem rezolucji, przedstawionych przez p. Dąbskiego w imieniu całej frondy, wystąpił z własnemi rezolucjami, w naiwnych frazesach domagających się, by polityka ludowa była samoistną, zasadniczą, moralną i patrjotyczną. Każdy z obecnych na sali mógł przyjąć te rezolucje zredagowane w formie ćwiczenia „ex tempore“. Każdy przeciwnik Stronnictwa ludowego mógł także rezolucje te podpisać. Zresztą p. Wysłouch nie miał ani jednego słowa obrony dla tych, których na ogień walki i szemrania sali wystawił. Przeciw p. Stapińskiemu miał czcze frazesy, a od swych towarzyszy broni z frondy oddalił się, pozostawiając ich pod pręgierzem podejrzenia.

Poseł Stapiński oświadczył wtedy, że rezolucje p. Wysłoucha przyjmuje i tem oświadczeniem zadał ostatni cios moralny frondzie: W sali panowało przekonanie, że p. Wysłouch rezolucje swe cofnie. Próżność autorska wzięła jednak górę. W rezultacie poseł Stapiński został okrzyknięty wodzem wszystkimi głosami przeciw piętnastu na blisko 1300 głosujących.

Fronda przybyła na zjazd, mogąc liczyć, o ile nam się zdaje, na 200—300 »sympatyków«. Przy zręcznej taktyce, przy określonem i jasnem stawianiu kwestji, przy zachowaniu „moralności“ w taktyce opozycyjnej, ta mniejszość mogła jeszcze spotężnieć. Ale nieudolność frondy i wystąpienie p. Wysłoucha przestraszyły tych, którzy chcieli być „niezadowolonymi“.

Dyskusja zresztą wykazała, że włościanie mają nieograniczone do posła Stapińskiego zaufanie. Zabierali głos mówcy trzeciego i czwartego stopnia, którym wytrawniejsi delegaci pozostawiali trybunę wolną. Oprócz posłów Olszewskiego i Bojki z mówców tylko delegat Budzyn, jako referent sprawy reformy wyborczej dla Sejmu, zasługuje na wymienienie.

Sprawa ta była trudną do referowania, gdyż pragnienie reformy wyborczej jest silne. Zdają sobie jednak masy sprawę z tego, że reformę należy przeprowadzić drogą kompromisu, że równouprawnienie polityczne, jak wszelka inna sprawiedliwość społeczna, może być osiągnięta tylko drogą stopniową. Fronda zamiast się zastosować do tego nastroju i uderzyć na konserwatyzm, który rodzi rokosz, słowem na reakcję, myślała tylko o tem, jak utrudnić posłowi Stapińskiemu możność przeprowadzenia zwycięskiej polityki kompromisowej. Liczba zwolenników frondy spadła wtedy do ośmiu głosów i to w kwestji, w której ona mogła narzucić się prezesowi na stałego doradcę.

Zmrok zapadający usunął sprawy organizacyjne z porządku dziennego. Przeprowadzone wybory do Rady naczelnej odebrały frondzie wszelki wpływ pozytywny na dalsze losy Stronnictwa ludowego. Zaznaczyć tylko należy jeszcze, że do Rady naczelnej wybrano także jednego żyda, p. Mojżesza Kanarka, cieszącego się popularnością w powiecie tarnobrzeskim.

Kongres tarnowski wzmocnił położenie posła Stapińskiego nietylko w kraju, ale i w Wiedniu. Otwiera on nadto nowy okres w rozwoju Stronnictwa ludowego.“

Trzy prawdy „Kurjera Lwowskiego“.

Poczekaliśmy umyślnie parę dni z odpowiedzią rzeczową na różne głosy prasy, by dać możność wszystkim wyplucia wszystkiej śliny wściekłości, jaka opanowała »naszych najserdeczniejszych« od »Kurjera Lwowskiego« począwszy aż do organu złodziei i prostytutek, jakim jest uprawiający nierząd polityczny wszechpolski »Goniec«. Zbyt wielki temu ostatniemu czynilibyśmy zaszczyt, gdybyśmy pomieszczali odpowiedzi własne lub głosy oburzenia, które nas z tego powodu z prowincji dochodzą — nie można jednak pozostawić bez odpowiedzi tych codziennych od dnia Kongresu, pełnych złej woli artykułów »Kurjera Lwowskiego«, który ślicznej myśli etycznej, zawartej w rezolucji red. Wysłoucha, kradnie hasła i tytuły, by pod ich zawezwaniem napadać na prezesa Stapińskiego. Wysłuchaliśmy już z nabożeństwem kazania, jak to polityka ludowa ma być »samodzielną« i »zasadniczą« — nastrajamy się jeszcze duchowo do morałów na temat, jak ma być ona »moralną« i »narodową« — wpierw jednak zauważyć musimy, że ci, którzy chcą innych uczyć moralności, przedewszystkiem winni sami jej przestrzegać, a tymczasem owe trzy »prawdy« organu frondy lwowskiej — bardzo daleko odbiegają od istoty prawdy i są najpospolitszymi trzema fałszami.

W artykule pokongresowym, pisząc o stanowisku frondy na przyszłość, wyraziliśmy zdanie, że przedwcześnie jeszcze o tem mówić, i w myśl też tego wstrzymaliśmy się od dalszych na ten temat uwag, tembardziej, że w sprzyjającym frondzie »Głosie Narodu« wyczytaliśmy taki ustęp z rozmowy sprawozdawcy tego pisma z jakimś wybitnym frondzistą:

„Opozycja uchyliła się od wysłania swych reprezentantów do Rady Naczelnej stronnictwa, ale pozostała nadal w Stronnictwie ludowem. Jeśli więc nie zmieni się polityka posła Stapińskiego, polityka sojuszów i ugody — opyzycja w stronnictwie — wprawdzie nie liczna, jak wykazał Kongres — ale mająca tęgich przedstawicieli — nie ustanie w walce, dopóki nie wpłynie na bieg spraw ludowych.

Na razie fronda wstrzyma się od walki. Uchwaloną bowiem została — podana przez nas wczoraj rezolucja programowa red. Wysłoucha. Od tego, w jaki sposób i czy wogóle rezolucja, ta zostanie wprowadzoną w życie — zależeć będzie dalsze postępowanie opozycji. Zresztą poseł Stapiński złożył w chwili, w której Kongres wybrał go prezesem, uroczystą przysięgę, że nie będzie zawierał żadnych sojuszów trwałych, ani chwilowych z żadnem stronnictwem politycznem, ale w polityce będzie się kierował jedynie interesem chłopskim. Od tego, w jaki sposób spełnioną zostanie ta przysięga, zależeć będzie stanowisko frondy.“

Jak w rzeczywistości wygląda to wstrzymanie się od walki — dojść przejrzeć „Kurjera Lwowskiego“, rojącego się od napaści, opartych na „trzech prawdach“ — „trzech fałszach“...

Aby etyka tego pisma nie pozostawiała żadnej już nikomu wątpliwości przytaczamy te „prawdy“ dosłownie:

„Prawda, że wynik ten (uchwalenie zaufania i wybór prezesa) zainscenizowano sztucznie i podstępnie, że nadmierną liczbę uczestników Kongresu sprowadzono z najbliższej okolicy.

Prawda, że odegrały wielką rolę obietnice koncesji szynkarskich i że liczna była na Kongresie falanga kandydatów na szynkarzy, a więc żywiołów skłonnych do uległości w imię interesu osobistego.

Prawda, że ograniczono i skrępowano swobodę głosu i nie dopuszczono do stoczenia zasadniczej dyskusji, do wypowiedzenia wszystkich zarzutów, jakie opozycja stawia, że więc nawet w tak jednostronnie dobranem zebraniu nie dano podstawy do oceny zwalczających się prądów.“

To wszystko prawda“.

Odwołujemy się do wszystkich uczciwych i przytomnych uczestników Kongresu, czy rzeczywiście jest to wszystko prawdą, czy też świadomem, bezczelnem kłamstwem, obłudą i obelgą zarazem dla tylu setek ludzi, których pomawia się, że dla interesu tylko osobistego na Kongres przybyli.

Nie dziwilibyśmy się, gdyby takiej podłej broni chwytały się organy innych stronnictw, ale kierowany, utrzymywany i podtrzymywany przez Ludowców »Kurjer Lwowski«, który dotychczas uchodził za dziennik uczciwy, aż tak bardzo uległ zaślepieniu w nienawiści swej do Stapińskiego, że skryło mu ono czystą prawdę, a poprowadziło na niegodziwą drogę fałszowania istotnego stanu rzeczy.

Nie mamy też najmniejszej wątpliwości, że gdyby Kongres w tym samym składzie potępił był Stapińskiego, a stanął po stronie frondy, albo gdyby bodaj kilka setek chłopa, a nie piętnastu panów z miasta, oświadczyło się za Dąbskim — tenże »Kurjer« unosiłby się w zachwycie nad samodzielnością chłopską, nazwałby taki wynik »wolą ludu«, deklamacjom polityków z za zielonego stolika nie byłoby końca, a nie pojawiłyby się oszczerstwa o podstępnym fortelu, szynkarzach, kneblowaniu ust.

Po takiej przygrywce „Kurjer“ zapowiedział, że »walka musi się zaostrzyć« i zaostrza ją tem, że odmawia całemu Kongresowi, posłom i prezydjum Stronnictwa prawa do nazwy P. S. L., organizacji i programu. To już trochę za wiele! A więc jedynie fronda jest uprawniona do używania tego wszystkiego, tylko ona wzięła w arendę program?!

Program jest tam, gdzie lud go chce mieć — to nie jest martwy kawał zadrukowanego papieru, ale życie samo i jego potrzeby pisze program najlepszy, bo wyczuty bezpośrednio z duszy żyjącej, a nie z próchniejących mózgów czyichś, uparcie broniących swego osobistego zdania. Demokratyczni i postępowi panowie-frondziści powinni bodaj tę jednę najbardziej demokratyczną i najbardziej postępową uszanować zasadę, że w takiem olbrzymiem zrzeszeniu ludu, tylko to jest przykazaniem, na co wskazuje większość, a nie znikoma garstka ludzi, którzy swoją »idejowość« umieją dobrze rozreklamować.

„Kurjer Lwowski“, opowiadając nie całkiem wiernie przebieg pertraktacji ugodowych Zarządu Stronnictwa z frondą, wytaczał wszystkie dawne, z wystrzelonemi już nabojami działa przeciw Stapińskiemu, o sojusz wyborczy, permanencje itp. — zauważyć tedy należy, że przed kwartałem wystarczyły frondzie wyjaśnienia prezesa Stapińskiego, gdy mówiono o ugodzie, teraz jednak nie chce ona rozumieć tego, co już dla nikogo uczciwego w Stronnictwie nie przedstawia żadnych wątpliwości, że było potrebne.

Dlaczego jednak „Kurjer“ nie mówi, kto pierwszy będące już na dobrej drodze porozumienie zerwał butną zapowiedzią 12 maja w Tarnowie, że założy nowe stronnictwo?! Kto w trakcie porozumień drukował w „Gazecie ludowej“ o przekupnych wodzach?!

Tu system „prawdy“ kurjerowej ucichł — a właściwie poszedł tą drogą, co owe trzy „prawdy“ — trzy falsze...

„Wszechpolska“ kołowacizna.

Pusty śmiech chwyta człowieka, gdy się uprzytomni głosowanie posłów w Kole polskiem nad petycją Lwowa i Krakowa o urządzenie składnic mięsa rumuńskiego. Przy tej sposobności miło ogromnie widzieć, jaka to mieszanina pojęć u tych „obrońców ludu“ wszechpolskiego stempla i widzi się namacalnie, że ci ludzie nie rzadko nie mają pojęcia kogo i gdzie przedstawiają i jak kogo mają bronić.

Najciekawsze to to, że posłowie stojałowszczyckiego znaku dostali istnej kołowacizny i z jednego obozu ludzie głosują tak, jak im interes osobistyg głosować dyktuje. Skutkiem tego stało się, że Fijak czujący poparcie głosami robotniczemi głosuje „za rumuńskiem mięsem“, Dobija, jakoże więcej liczy się z wyborcami wiejskiemi głosował przeciw, za nim leciał Paduch z Ptasiem, Szajerem, Szpondrem i Wiąckiem a hr. Skarbek nie poszedł w szereg Bujaka, który choć „chłopski“ poseł głosował przeciw chłopom aż pacnnie. Zamorski poseł chłopski i „chłopski“ Maślanka, głosowali z księżuniami Stojałowskim i Pastorem wbrew chłopskim interesom.

Jak to rozumieć ową kołowaciznę Bujak-Fijak-Maślanka-Zamorski? Otóż ci ludzie zupełnie nie

wyznają „chłopskiego programu“, a bojąc się o głosy robotników czy mieszczan wzdychających do taniego mięsa w kołowaciźnie swej wywalają takie krotochwilne koziołki. Z tego samego obozu Dobija ma inne zapatrywanie co Fijak, a uczniowie i podkomendni lampiarza jerozolimskiego Szajer i Szponder nie idą w szeregu ze Stojałowskim. I podczas gdy Maślanka nie może „zrozumieć“ potrzeby głosowania w interesie wyborców, którzy go wybierali z pieczątki, Paduszyna nawet, nie pojmujący tego, że go z Kongresu ludowców wyrzucą, gdy się tam zjawi, pojmuje obowiązek głosowania z ludowcami: Jak pojąć by „chłop Dobija“ mógł inaczej czuć i pojmować jak „chłop Fijak“?

Z tego głosowania pokazało się, że... „bujak Fijak a maślanka Zamorski“, ale do obrońców ludu jeszcze im bardzo daleko. Strach o mandat rozstrzygał a nie potrzeba ludności i nie obowiązek i zrozumienie interesu ludu. Do aeroplanu z takimi obrońcami ludu!

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

Organizacja robotników rolnych.

Niezaprzeczalną jest rzeczą, iż ruch w kierunku organizowania się poszczególnych klas i zawodów coraz szersze w latach ostatnich zataczać zaczyna kręgi.

Różnego gatunku zrzeszenia, celem obrony interesów, już też w celu wywalczenia znośniejszych warunków bytu dość gęstą już siecią pokryły nasze miasta i wioski.

Mają swoje organizacje pracownicy ze sfer inteligencji po miastach: urzędnicy, lekarze, adwokaci, nauczyciele, itd. i dzielnie przy ich pomocy postulaty swoje w czyn wprowadzają; mają swoje związki także robotnicy w miastach i dzięki tej zawodowej organizacji stali się oni poważnym nader czynnikiem, z którym decydujące sfery liczyć się muszą. Silna organizacja zawodowa podniosła dobrobyt klasy robotniczej w miastach i na wyższym postawiła poziomie w społeczeństwie.

W czasach ostatnich stała się aktualną także i sprawa organizacji rolniczej, która żywo interesuje nietylko włościan i obszarników, lecz także i szeroki ogół społeczeństwa.

Doniosła ta sprawa dzięki forsowaniu jej przez różne stronnictwa doczeka się niezawodnie w niedalekiej przyszłości urzeczywistnienia i w ten sposób słuszne postulaty włościaństwa będą należycie respektowane.

Dotychczas głucho jednak było o organizowaniu robotników rolnych. Półmiljonowa rzesza tych najbiedniejszych na wsi pracująca na roli za lichem często wynagrodzeniem lub gnana rokrocznie w dalekie krainy Zachodu i Północy w pogoni za chlebem pozostawiona jest własnemu losowi.

Krzywda w kraju, wyzysk za granicą za te rozliczne trudy i poniewierkę, jaką znosić muszą, brak cennika i uregulowania płac, oto dola naszego rolnego robotnika, wychodźcy.

Toteż z radością powitać należy każdą akcję, zmierzającą do poprawy w tym kierunku, każde usiłowanie, podjęte przez ludzi dobrej woli i ludowi życzliwych, celem usunięcia lub przynajmniej ograniczenia krzywdy tych biedaków.

Ku temu celowi zmierza także »Związek robotników rolnych«, młoda organizacja powołana do życia w ubiegłym miesiącu w Krakowie, dzięki niezmordowanym zabiegom p. Bolesława Roji, który jako sekretarz Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy styka się z wychodźcami.

Jeden z członków naszej Redakcji, pragnąc zasięgnąć bliższych informacji o celach i zadaniach tej organizacji udał się do p. Roji na »maleńki« wywiad.

— Brak organizacji robotników rolników — mówił p. Roja — która w Czechach, we Francji, na Węgrzech i innych krajach Zachodu już od lat wielu istnieje i z każdym rokiem coraz bardziej potężnieje, daje się w kraju naszym oddawna dotkliwie odczuć. Aby przynajmniej w części brakowi temu zaradzić, poczyniłem starania o założenie »Związku«.

— Jakie więc najbliższe cele ma ów »Związek«?

— Przedewszystkiem pośrednictwo pracy przez wskazywanie swoim członkom miejsc rolnych, tak w kraju, jak i zagranicą. Pośrednictwo nasze jest bezpłatne.

— Skądże w takim razie »Związek« czerpał będzie fundusze, jeżeli za pośrednictwo nie pobiera wynagrodzenia?

— Z wkładek członków, które są tak niskie, że nawet najbiedniejszym umożliwiają przystąpienie do »Związku«. A jeżeli »Związek« liczył będzie kilka tysięcy członków, to z tych wkładek będzie wcale poważny kapitał. Już dzisiaj mamy zwyż 1500 członków, pomimo zaledwie kilkutygodniowego istnienia Związku. Konstytuujące Walne Zgromadzenie odbyło się w Krakowie przy udziale delegatów robotników polskich z Czech, Danji i Niemiec, tudzież przedstawicieli ruskich robotników z Moraw.

Na zebraniu tem obrano zarząd, złożony z 10 członków i komisję kontrolującą. Prezesem „Związku« został wybrany Franciszek Siemieniec, robotnik rolny z Zaborowa (pow. Brzesko).

— Jaki będzie stosunek »Związku« do organizacji pokrewnych tj. zajmujących się wychodźtwem i pośrednictwem pracy.

— Zupełnie poprawny. Związek nie ma wcale zamiaru robić konkurencji innym towarzystwom np. Tow. Emigracyjnemu. Zresztą ogrom pracy jest wielki i potrzeba pośrednictwa w wyszukaniu rynków pracy coraz większa ze względu na wzmagający się z każdym rokiem ruch wychodźczy. Dlatego też »Związek« nietylko nie jest wcale organizacją zbyteczną, lecz niezbędnie w dzisiejszych warunkach potrzebną.

Dalsze swoje pytania skierował sprawozdawca »Gazety Powszechnej« na szczegółowe wskazania programowe »Związku«, a także napomknął nieco o jego charakterze.

— Pan ma niewątpliwie na myśli charakter »Związku« pod względem „partyjnym — rzecze p. Roja. — Otóż oświadczam, że »Związek« jest instytucją bezpartyjną. Śmiem jednak wyrazić przekonanie, że Polskie Stronnictwo Ludowe, jako jedyne najpotężniejsze zrzeszenie — na wsi, nie odmówi »Związkowi« ze swej strony życzliwego poparcia i otoczy nas opieką, stwarzając przez to trwałą podwalinę pod gmach swej wiejskiej organizacji.

W zakończeniu wywiadu wręczył p. Roja sprawozdawcy naszemu pierwszy numer organu »Związku robotników rolnych« p. t. »Rynek pracy«, który wychodzi na razie jako miesięcznik; wkrótce jednak zamieniony zostanie na dwutygodnik. Oprócz szeregu artykułów traktujących o sprawach wychodźczych i licznych ilustracji, zawiera »Rynek pracy« bardzo bogatą kronikę krajową, ze świata, kronikę »morską«, opowiadania, »galerję hyjen emigracyjnych« — wreszcie wykaz wolnych miejsc w kraju i zagranicą.

Wykaz ten tem się korzystniej wyróżnia od innych, że podaje on już dokładny adres pracodawcy, warunki pracy i wynagrodzenia. Wszystkie dotychczasowe bowiem wykazy wolnych miejsc, nie podające dokładnego adresu pracodawcy, okazują się w praktyce przeważnie bezwartościowymi.

Nową tą organizacją zainteresują się niezawodnie szersze koła społeczeństwa i użyczą jej swego poparcia.

Na zakończenie — uprzedzając zwykłe w takich wypadkach zapytania Czytelników — podajemy adres Zarządu »Związku robotników rolnych«: Kraków, Rynek Kleparski 16.

Prenumerata roczna »Rynku pracy« wynosi 1 Kor. 60 h.

Z parlamentu.

Izba posłów

przyjęła wczoraj drugą pozycję budżetu poczem przystąpiła do obrad nad grupą trzecią, obejmującą budżet ministerstwa rolnictwa, handlu, kolei i robót publicznych. Po przemowie p. Okuniewskiego i innych odroczono dyskusję do dziś.

Program prac.

W przyszły piątek Izba posłów ukończy obrady nad budżetem, poczem nastąpi kilkudniowa przerwa w plenarnych obradach Izby. W czasie tej przerwy obradować ma komisja budżetowa nad sprawą uniwersytetu włoskiego i komisja finansowa nad ustawami podatkowemi. Jeżeli narady obu komisji przyniosą konkretne rezultaty, to obrady parlamentu potrwałyby do połowy lipca. Jeżeli jednak, co uważają za prawdopodobne, komisja finansowa nie dojdzie do rezultatu, w takim razie sesja parlamentu wcześniej by się skończyła. Jest jednak wątpliwem, czy i komisja budżetowa załatwi ustawę o uniwersytecie włoskim, ponieważ Słowieńcy obstają przy obstrukcji.

Wydział słowieński w Krakowie.

Posłowie Ploy i Sustersicz konferowali wczoraj z bar. Bienerthem w sprawie fakultetu włoskiego. Urzędownie ze strony Słowieńców donoszą, że przyjęli oni tę sprawę tylko do przedłożenia swoim klubom, w niczem się nie wiążąc. Dodają, że rozmowa toczyła się także o ewentualnym uniwersytecie w Lublanie.

Prywatnie donoszą, że Słowieńcy żądają obietnicy uniwersytetu w Lublanie, zanim zaś ten uniwersytet zostanie aktywowany, słowieńskich kursów w jednym ze słowieńskich uniwersytetów w Austrji; między innymi wymieniano także Kraków.

Podobno bar. Bienerth zapytywał prezesa Koła polskiego, czy Polacy zgodziliby się na takie kursa w Krakowie i otrzymać miał odpowiedź przychylną.

Z obozu wszechpolskiego.

Wczoraj odbywały się dalsze narady grupy posłów narodowo-demokratycznych w sprawie ustalenia stosunku między grupą poselską a władzami naczelnemi stronnictwa. Posłowie udają się w niedzielę do Lwowa na posiedzenie komitetu partyjnego.

W sobotę wieczór odbędzie się przedtem poufna narada ściślejszego komitetu. Obok tego ze strony bardzo poważnej wyrażono opinję, że zupełnego wyjaśnienia obecnie spodziewać się nie można: raczej nastąpi ono dopiero podczas sesji sejmowej.

Prezydjum Sejmu węgierskiego.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent gabinetu był wczoraj u monarchy na posłuchaniu, które trwało godzinę. Hr. Khuen-Hedervary przedłożył monarsze treść mowy tronowej i propozycje w sprawie obsadzenia prezydjum Izby magnatów. Prezydentem będzie mianowany hr. Albert Csaky. Cesarz zawiadomił hr. Khuena, że 22 b. m. uda się do Budapesztu. Hr. Khuen przed audjencją konferował czas dłuższy z hr. Aehrenthalem i odjechał z powrotem do Budapesztu.

Z zagranicy.

Sprawa finlandzka.

Komisja finlandzka Rady państwa zaproponowała natychmiastową kodyfikację praw finlandzkich przez instytucje państwowe. Komisja dalej oświadczyła się za tem, aby Radzie państwa przysługiwało prawo zapytywać o opinję sejm finlandzki przy przedłożeniach obchodzących wspólnie państwo i Finlandję.

Zastrzelenie pułkownika żandarmerji.

Pułkownik żandarmerji Vonsiatski w Radomiu został w biurze zastrzelony przez ajenta policyjnego. Morderca i jeden jego wspólnik popełnili tam samobójstwo.

Bojkot okrętów greckich.

Wczoraj rozpoczął się w Konstantynopolu ogólny bojkot greckich okrętów, kupców i lokali. Na odnośne przedstawienia greckiego posła odpowiedział minister spraw zagr., że rząd nie pochwala bojkotu, chce wszystko możliwie uczynić i spodziewa się, że bojkot sam ustanie.

Kronika grunwaldzka.

Niepokojące pogłoski.

Wczoraj wieczorem rozeszły się po mieście pogłoski, że rano trzy paki z częściami składowemi pomnika Jagiełły uległy na dworcu tutejszym wypadkowi. Mianowicie przy przesuwaniu pak z wagonu miały one spaść, a części pomnika stłuc się. Wedle naszych informacji na miejscu wypadek ten nie zaszedł wcale, gdyż nawet przesyłka ta nie stanęła jeszcze w granicach monarchji, a dopiero wysłano ją z Paryża.

Kopiec Grunwaldzki.

„Straż Polska“ donosi, że punktem zbornym uczestników wycieczki do Niepołomic, będzie jutro

poczekalnia kol. II kl., gdzie przybyć należy najpóźniej o godz. trzy kwadranse na 3. Ponadto zwraca uwagę, że wcześniejsze zgłoszenia wprost do biura „Straży" Florjańska 1 od 3—8 wieczór, rano w niedzielę do godz. 12 w poł.) umożliwią komitetowi przygotowanie odpowiedniej ilości wagonów. W razie deszczu zwrot pieniędzy za bilety w biurze „Straży", lub zatrzymanie do następnej wycieczki.

Obchód dla młodzieży

staraniem Sekcji odczytowej krak. „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5).

Program: Zagajenie — p. Jadwiga Strokowa. Chór uczniów szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego pod kierownictwem p. Dziedzica. Słowo o Krzyżakach — wypowie p. Jan Szkodziński. Deklamacja — p. Modrzewski. Sekstet mandolinowy uczniów szkoły im. Kazimierza W. pod kier. p. Markheima. Chór uczniów. „Rycerze Jadwigi", obrazek sceniczny Strokowej odegrają amatorowie. Ceny miejsc: Miejsca siedzące po 60 i 30 hal., stojące po 20 hal.

Czyn obywatelski.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Żywca uchwaliła z okazji nadchodzącego obchodu Grunwaldzkiego udzielić w dniach 16, 17 i 18 lipca br. urlopu wszystkim swoim urzędnikom, w celu wzięcia gremialnego udziału w powyższej uroczystości, oraz postanowiła mieć przez ten czas, jako w ogólne święto narodowe, biura Kasy Oszczędności zupełnie zamknięte.

Obchód w Krośnie.

Wczorajszą wiadomość o jutrzejszym obchodzie uzupełniamy szczegółowym programem:

Rano: o godz. 5 i pół hejnał z wieży kościelnej, o godz. 6 wystrzały z moździerzy na prochowni, pobudkę odegra muzyka sokola z Odrzykonia, przejazd konnej straży sokolej przez ulice miasta, o godz. 8 zbiórka na boisku „Sokoła", o godz. 8 i pół pochód uroczysty z muzyką z boiska „Sokoła" na rynek, o godz. 9 uroczysta procesja z kościoła farnego na rynek — tamże msza polowa z okolicznościowem kazaniem, o godz. 11 pochód na plac 3 Maja celem wysłuchania mowy posła krośnieńskiego powiatu Jana Stapińskiego. Po południu: o godz. 5 wielki festyn ludowy na boisku Sokoła z ćwiczeniami Sokołów. Po festynie przemarsz z muzyką nad Wisłok — puszczanie wianków i spalenie ogni sztucznych. Muzyka Auberów i dwie muzyki włościańskie.

Czytelnia grunwaldzka.

W Skawie obok Rabki (powiat Myślenice) odbył się staraniem Koła miejscowego TSL. z Jordanowa, w niedzielę 12 bm. obchód grunwaldzki połączony z otwarciem Czytelni.

Uroczystość rozpoczęła się referatem delegata krakowskiej „Eleuterji" p. M. Zielenkiewicza p. t. »Walka z karczmą« z demonstracjami.

Delegat TSL. p. Łabuda, kierownik szkoły w Jordanowie, przystąpił do aktu otwarcia Czytelni stosownem przemówieniem, poczem rejentowa z Jordanowa p. Dolajsowa, wygłosiła odczyt o znaczeniu rocznicy grunwaldzkiej.

Na zakończenie przemówił mecenas Kutrzeba, przewodniczący Koła miejscowego TSL. w Jordanowie, skreślając w gorących słowach znaczenie, oświaty.

Podnieść tu należy zasługi około urządzenia tej uroczystości obu panów Cieplików, Władysława i Józefa, w Skawie i p. Franciszka Bieli, który odstąpił na ten cel swoje mieszkanie i urządził je, a ponadto przyjął w zarząd bibljotekę, przez Koło jordanowskie ofiarowaną.

Po uroczystości rozdano uczestnikom broszury od Eleuterji i broszurkę grunwaldzką od TSL.

Senzacyjne rewelacje szpiega.

Borowska szpiegiem pruskim.

»Kurjer Warszawski« podał do publicznej wiadomości dalsze rewelacje byłego szpiega pruskiego Bolesława Rakowskiego. Obejmują one IV sprawozdanie konsula niemieckiego we Lwowie, tudzież spis ajentów stojących na usługach Niemiec; w spisie tym podane są również wysokie sumy, jakie ajenci ci pobierali w rozmaitych latach. W sprawozdaniu konsula jest zaznaczonem, iż udało się pozyskać dla akcji niemieckiej w Galicji, prezesa akademickiego Stowarzyszenia Szewczenki, za co konsul przyobiecał roczną subwencję w kwocie 3 tysięcy marek.

Autentyczność dokumentów Rakowskiego podaje w wątpliwość następujący ustęp: »Za agitacje wyborcze zapłaciłem posłowi drowi W. 3.400 mrk.«. Otóż stwierdzić należy, że niema wśród posłów ruskich żadnego dra W. Jest tylko Semen Wityk, a ten nie ma doktoratu; zresztą już w poprzednim sprawozdaniu zaznaczył konsul, że na socjalistów przy propagandzie niemieckiej w Galicji nie ma co liczyć, a poseł Wityk jest właśnie ruskim socjalistą.

We wszystkich sprawozdaniach dużą odgrywa rolę redaktor jakiegoś niemieckiego pisma Schroeter, który wyjeżdżał do Galicji na agitację. Podróż ta kosztowała nie mało, skoro we wykazie figuruje sumaryczna cyfra 4.588 mrk. W rachunku wstawiona jest cyfra 2.300 marek za „traktament ludu". Gdzie się odbył podobny bankiet, nie wiadomo.

A teraz warto przeglądnąć spis mężów zaufania: Istnieje tam kilka znajomych nazwisk. I tak według wykazu Janina Klecanów w Krakowie, wzięła w jednym roku kwotę 850 marek, a w drugim 540. W sprawie tej znajdujemy w »Kurjerze porannym« warszawskim, następujący ustęp:

„Kto jest pani Janina Klecanow? Nie może być co do tego wątpliwości. Jest rzeczą oczywistą, że mamy do czynienia nie z pseudonimem, ale z nazwiskiem dobrze znanem. »Janina Klecanów« — tak musiały być podpisywane kwity do krago pruskiego — odegrała aż nadto głośną i posępną rolę w wypadkach lat ostatnich. Wydobyły tę damę na światło dzienne zapiski warszawskie Bakaja, powtórzone przez krakowski »Naprzód«; oświetlił ją chaotycznie proces wytoczony redaktorowi Haeckerowi o obrazę czci »proces rehabilitacyjny«. W tym samym roku, w którym konsulat lwowski — już po tej rehabilitacji — wypłaca »Janinie Klecanów« 840 marek, pani Janina Klecanów Borowska znaleziona zostaje przy trupie adwokata, który bronił jej czci z zastrzeżeniem, że od tej obrony odstąpi, gdy się przekona, że istotnie ma do czynienia ze szpiegiem. A choć przysięgli dla braku wyraźnych dowodów zbrodni mordertwa, zawiniającą obwinioną połową głosów; trybunał wiedeński ze względu na wyniki tego procesu kasuje wyrok, wydany na Haeckera za rzekomo fałszywe obwinienie jej o szpiegostwo. Janina Klecanów nie wznawia już akcji przeciwko Haeckerowi i nie przysyła na rozprawę wiedeńską żadnego zastępcy, a władze policyjne nie mogą wyśledzić nawet jej miejsca pobytu. I dopiero depesza z przed dni kilku przynosi zdumiewającą wiadomość, że prezes Koła Polskiego Głąbiński roztacza nad »Janiną Klecanów« opiekę, aby ułatwić jej ukończenie studjów medycznych w Wiedniu...

Oprócz pani Klecan-Borowskiej, spisy Rakowskiego obejmują dwa tylko inne polskie nazwiska: Wacława Lipińskiego we Lwowie, oraz Bronisława Karcza, urzędnika krakowskiej policji, wynagradzanego subwencjami po tysiąc kilkaset marek rocznie. Inne nazwiska mają brzmienie ruskie, z wyjątkiem dwóch żydowskich Ign. Lustgartena i Zygm. Schlaffenberga. Z instytucji prasowych plamiły się pruskimi zasiłkami »Diło«, »Ukrainische Rundschau« w Wiedniu i wiedeńska »Korrespondenz Herzog«. Trucizna pruska sączona, była tedy dość szczodrze a co ważniejsza z piekielną systematycznością«. Tyle »Kurjer poranny«.

Całę tę sprawę notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, polegającego przedewszystkiem na informowaniu czytającej publiczności o objawach pewnej chwili, nie przyjmując natomiast żadnej odpowiedzialności za autentyczność czy też fikcję rewelacji Rakowskiego.

Ruskie pisma omawiają obszernie rewelacje Rakowskiego. »Diło« organ Ukraińców zaprzecza wszystkiemu, natomiast »Hałyczanin« organ moskalofilski zaznacza, że wprawdzie w niektórych szczegółach rewelacje te są niedokładne, ale w ogólnych zarysach wierne. Następnie »Hałyczanin« przedrukowuje cały artykuł »Kurjera Warszawskiego« bez komentarzy.

W Radzie państwa wnieśli z powodu tych rewelacji interpelację posłowie ukraińscy i staroruscy

Pożegnanie urzędnika-obywatela.

Pilzno 14 czerwca.

W tych dniach opuścił nasze miasto komisarz starostwa p. Hieronim Żarliński, powołany na stanowisko zastępcy starosty w Rzeszowie. Pan Żarliński mimo stosunkowo krótkiego pobytu w naszem mieście zyskał sobie jako urzędnik niezwykłą sympatję ludności wiejskiej pilzneńskiego powiatu, dla której był prawdziwym przyjacielem i doradcą.

Okoliczne włościaństwo wraz z 54 naczelnikami gmin sąsiednich, chcąc dać wyraz uznania i sympatji, jaką żywili dla p. Żarlińskiego zebrali się 6 bm. we wielkiej sali Rady powiatowej w Pilznie, gdzie imieniem obecnych przemówił do p. Żarlińskiego p. Piotr Przetacznik z Pilzna dziękując mu za zasługi i trudy poniesione dla dobra ludu wiejskiego i kończąc życzeniem, aby mu danem było długie jeszcze lata pracować dla dobra społeczeństwa. Wzruszony tą owacją pan Żarliński dziękował za dowody uczucia i sympatji.

W Kilka dni później żegnano p. Żarlińskiego w tutejszem kasynie pełnym żalu wieczorem pożegnalnym, gdzie w szeregu przemówień życzono mu, aby na nowym posterunku, który obejmuje, towarzyszyła mu ta miłość, sympatja i poważanie, które zaskarbił sobie we wszystkich sferach tutejszej ludności.

Echa wyborów.

Mecenas Bardel wysłał do »Nowej Reformy« następujące pismo:

»Na uwagę „Nowej Reformy" z 17 b. m. odnośnie do wyborów na przedmieściu Warszawskiem, żem głosy swoje przekazał na rzecz kandydata socjalnej demokracji i że krok mój ma być dla stronnictwa demokratycznego pouczającą na przyszłość niespodzianką, pozwalam sobie zauważyć, że nie znając techniki wyborczej do Rady miasta Krakowa, polegającej na wyłowieniu jak największej ilości legitymacji, nie przekazałem drowi Drobnerowi swych głosów, bom ich nie miał. Być może, że moi zwolennicy poszli w części za drem Drobnerem. Stać się to mogło bez komentdy prawem odwetu za to, że kilku akademików, należących do stronnictwa demokratycznego (nazwiskami w potrzebie służymy) zwalczało zaciekle kandydaturę p. Pająka w Dębnikach, jakkolwiek na zwycięstwie kontrkandydata jego ani demokratom, ani »Nowej Reformie« zależeć nie mogło.

Dodać muszę, że postawienie w dzielnicy Warszawskiej wspólnego kandydata tak przez demokrację, jako też klub mieszczański, dwa obozy na punkcie polityki miejskiej wręcz sobie przeciwne spowodowało wśród niezależnych wyborców zrozumiałą konsternację. Sympatycy demokratów mieli oddawać głos kandydatowi klubu mieszczańskiego i odwrotnie. Trudno się w tych warunkach czemukolwiek dziwić i stawiać na przyszłość horoskopy.

Nie mogę przytem pominąć milczeniem niezmiernie dla naszych stosunków wyborczych charakterystycznego wypadku. Oto kilkudziesięciu najpoważniejszych wyborców zobowiązało się na piśmie głosować za pewnym kandydatem, gdy jednak wyszła z kół t. zw. miarodajnych inna komenda, złamano słowo i przekreślono zobowiązanie pisemne. Nazwiska tych wyborców powinny być podane do wiadomości publicznej w chwili dla tych osób najstosowniejszej.

Dr. Franciszek Bardel.

*

Oświadczenie to powyższe należy uzupełnić tem, że dla ludowców wystąpienie demokracji z pod znaku »Nowej Reformy« było również »pouczającą na przyszłość niespodzianką«, bo w oczy się sprzyjało, a poza oczami czyniło się wszystko, aby ludowców utrącić. Na Warszawskiem kandydat ludowców wystąpił przed 2 miesiącami, a nie w ostatniej chwili, jak twierdzi »Reforma«, bo dr Bardel wstąpił w miejsce p. Kasprzyka ludowca, o czem »Reforma« bardzo dobrze wie. Na Dębni-

kach wysilano się dla utrącenia p. Pająka. Musimy przy tej sposobności zaznaczyć, że natomiast Klub mieszczański postępował zupełnie otwarcie i szczerze. Zwalczaliśmy się, bośmy się nie mogli poro zumieć. W jaki sposób przeszedł kandydat »Nowej Reformy« wiemy nieco. W końcu dodajemy, że kler głosował na liberała, o czem znowu winien pamiętać »Głos Narodu«.

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Z teatru miejskiego. „Jaś i Małgosia“, piękna bajka operowa Humperdincka daną będzie jutro w niedzielę po południu po cenach zniżonych z udziałem p. Lachowskiej i Kliszewskiej w partjach tytułowych. Wiecz. opera Moniuszki „Halka“ z p. Dębicką w partji Halki. Jontkiem będzie p. Drzewiecki, Stolnikiem p. Tarnawski, Januszem p. Okoński, Zofją pna Sawicka. Zapowiedziane na poniedziałek popołudniowe przedstawienie opery „Chopin“ z przyczyn niezależnych od dyrekcji nie odbędzie się. We wtorek arcydzieło Offenbacha „Piękna Helena“ z p. Miłowską. We czwartek po raz drugi japońska opera „Madame Butterfly“ z p. Dębicką. W piątek po raz pierwszy chorwacka operetka Albiniego „B a r o n T r e n k“. W sobotę opera Gounoda „Faust“.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Zaciekawienie ze strony publiczności, jakie jest z powodu „Sufrażystek“, daje możność przewidzenia o powodzeniu sztuki. Dziś więc ta senzacyjna premjera. Sztuka powtórzoną będzie w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W niedzielę po południu „Ułani księcia Józefa“ po cenach bardzo niskich. W budynku na Rajskiej w sobotę i w niedzielę „Kabaret krakowski“, wykonany najlepszemi siłami operetki Teatru ludowego z udziałem p. J. Brzozowskiej.

Repertuar Teatru ludowego na przyszły tydzień: w Parku krakowskim: poniedziałek i wtorek „Sufrażystki“; środa i czwartek Kabaret; piątek „Posłaniec 6666“; sobota „Przekupka warszawska“; niedziela „Przekupka warszawska“.

Na Rajskiej od czwartku do niedzieli codziennie występy A. Zawadzkiego.

Konkurs profesorski. Dyrekcja szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę 5 asystentów do katedr: 1) rysunków geometrycznych; 2) konstrukcji budowniczych; 3) projektowania budowniczego; 4) budowy maszyn; i 5) chemji ogólnej i analitycznej. Z każdą z tych posad łączy się remuneracja 1200 kor. względnie 1400 kor. rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w „curriculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 15 lipca br.

Wyścigi konne. Jutro rozpoczyna się doroczny pięciodniowy meeting krakowski, który przez szereg lat zdobył sobie znaczną popularność w kołach hodowców koni wyścigowych. I w tym sezonie zapewniony jest duży udział koni ze stajen galicyjskich i austrjackich. Licznie również będą reprezentowane stajnie dżentelmeńskie, które znajdą pole do popisu we wtorek i w sobotę. Pierwszy dzień wyścigów obejmuje 7 biegów, z których najważniejsze będą: „Nagroda prezesowska“, „Wielkie krakowskie Steeple-chase“ i „Oficerski bieg z przeszkodami“. Wyścigi zaczynać się będą o godzinie 3 po południu. Na torze przygrywać będzie orkiestra „Harmonja“.

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu br. Sekcja wycieczkowa krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego. Wycieczka pierwsza potrwa 3 dni i obejmuje zwiedzenia Morskiego Oka (dojazd i powrót furką), Czarnego Stawu nad M. O., Wodogrzmotów Mickiewicza, Doliny Roztoki, Wielkiej Siklawy, Wielgo Stawu, Świstówki i Opalonego a w końcu Doliny Kościelískiej (pieszo). Wyjazd z Krakowa 18 lipca rano, powrót 20 w nocy. Wycieczka druga potrwa 5 dni i obejmuje następujący program: Z Zakopanego przez Zawrpt (2158 m.) do Morskiego Oka na noc, przez Rysy (2503 m.) do Jeziora Popradzkiego i do Jeziora Szczyrbskiego na noc, do Szmeksu, stąd do Schroniska Śląskiego w Dolinie Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody (od Roztoki furką). Wyjazd z Krakowa 20 lipca rano, powrót 24 lipca w nocy. Koszta wycieczki pierwszej obejmujące bilet kolejowy, noclegi, taksę klimatyczną i przewodnictwo wynoszą 26 kor. Koszta wycieczki drugiej z tym samym kosztorysem wynoszą 29 kor. od osoby; pierwszej i drugiej 43 kor. W wycieczce mogą wziąć udział także osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak i panowie. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Jan Szkodziński naucz. w szkole im. św. Floriana w Krakowie, plac Matejki 11, albo ustnie w biurze „Ogniska“ naucz. (Kanonicza 19, I p.) między 6 a 7 godz. wieczorem z wyjątkiem świąt. Zgłoszenia uskuteczniać się przysłaniem zadatku w wysokości 10 kor. najpóźniej do 20 czerwca br. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

Kalendarzyk rozpraw przed sądem przysięgłych. W dalszym ciągu w obecnej kadencji roków przysięgłych odbędą się następujące rozprawy: dnia 20—25 bm. przeciw Buchbinderowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa; dnia 28 bm. przeciw Wincentemu Krupie o sprzeniewierzenie; dnia 30 bm. przeciw Grzegorzowi Fessüsowi o kradzież i przeciw Władysławowi Filipowskiemu o kradzież; dnia 1 lipca przeciw Pawłowi Ojczykowi o zabójstwo; dnia 2 lipca przeciw Józefowi Gniadkowi o rabunek; dnia 4—6 lipca przeciw Karolowi Stareckiemu i spólnikom o morderstwo i podpalenie.

Związek żyd. rękodzielników (Kraków, Podbrzezie 4, I p.) urządza inauguracyjne otwarcie nowego swego lokalu dziś o godz. 7 wieczór.

Ślub panny Marji Bielawskiej, wice-sekretarki Koła TSL. im. Kościuszki z p. Antonim Wł. Detzem z Przeworska odbył się onegdaj w kościele Kapucynów w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił O. Kosma, kapucyn.

Naprawa szosy. Magistrat krakowski zabrał się obecnie do naprawy drogi, wiodącej od rogatki wolskiej do Woli Justowskiej. Prace około naprawy postępują w bardzo szybkiem tempie ze względu na obchód grunwaldzki, podczas którego tędy będą przechodziły całe masy ludności. Przestrzeń od rogatki do bramy w parku dra Jordana wysypano obecnie kamieniem porfirowym. Również tor tramwajowy na tej przestrzeni został znacznie podniesiony i umocniony świeżym podsypem kamieni, co było koniecznem ze względu na sypkość gruntu.

Bójka w aresztach miejskich. Wczoraj wieczorem powstała w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej krwawa bójka, której ofiarą padł 19 letni aresztant Aleksiej Karpic, pochodzący z Królestwa Polskiego. Towarzysz więzienny zadał nożem Karpicowi dwa cięcia w brzuch, tak, że jelita prawie zupełnie wypłynęły na wierzch, wezwane Pogotowie ratunkowe, mimo oporu zarządcy więzienia przewiozło Karpica do szpitala św. Łazarza.

Epilog krwawego strejku masarskiego. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa przeciw czeladnikowi masarskiemu, Kubickiemu, oskarżonemu o zabójstwo śp. Brzeziny. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych; którzy większością głosów potwierdzili przedłożone pytania, skazał oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Niezwykła oszustka. Na doniesienie służącej Franciszki Wcisło aresztowano wczoraj kobietę, około 65-letnią, ubraną po wiejsku, która podaje, że nazywa się Wiktorja Godulowa, wdowa zamieszkała w Bieżanowie, a pochodzi z Grzybowej. Godulowa od kilkunastu lat przyjeżdżała do Krakowa, a gromadząc koło siebie naiwne, religijne służące — opowiadała im o jakimś kościele, w którym zakonnica gra na chórze, a ksiądz mszę odprawia. Oboje żyją razem i prowadzą bogobojny żywot. W czasie mszy, odprawianej przez tego księdza ukazują się nad ołtarzem dwa białe gołąbki, które następnie wznoszą się ku niebu. Są to dusze czyścowe, wybawione z mąk przez modły tego świętego męża. Kiedy sługi pytały, gdzie ta miejscowość leży — odpowiadała Godulowa, że to jest tajemnicą, której ani na śmiertelnej pościeli nie zdradzi, natomiast brała od nich zasiłki, niby to dla owej świątobliwej pary.

Jedna ze sług, Marja Murzyn, która przed pardniami zmarła wskutek poparzenia, uważała Godulową za świętą i w ciągu kilkunastu lat dała jej do 2 tysięcy koron, a nadto pierzynę, aby owym świętym było wygodnie spać. Inna wyrobnica Zofja Bielak dała oszustce 170 kor., a Franciszka Wcisło 10 kor.

Prócz tego zajmowała się Godulowa wróżeniem przyszłości sługom, jak to zeznał jeden z policjantów, przed którym przed kilku dniami zbiegł na ul. Koletek. Godulowa przesłuchiwana „pod telegrafem“ daja wciąż inne zeznania i oburza się na niewiarę przesłuchującego ją komisarza.

Licytacja ofertowa. Dyrekcja koleji państw. w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę materjałów budowlanych, cegieł ogniotrwałych, pokostów i lakierów, farb oraz wyrobów chemicznych, materjałów kancelaryjnych, mat kokosowych, trzcinowych oraz słomianych i linoleum. Oferty należy wnieść najpóźniej do 30 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Ogłoszenie dostaw. Izba handlowa zwraca uwagę interesantów na rozpisaną przez ministerstwo obrony krajowej dostawę większych ilości bielizny szpitalnej i pantofli. Oferty wnieść należy przed dniem 18 lipca br. Obwieszczenie przejrzeć można w biurze Izby handlowej.

Ogłoszenie sprzedaży. Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza publiczną licytację celem sprzedaży przedmiotów nieprzydatnych do użytku straży wojskowo-policyjnej, jako to odzieży, uzbrojenia, sprzętów, pościeli itd. Oferty należy wnieść do dnia 22 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 17 bm. do 19 bm.)

	miejski	ludowy
Sobota	Manewry jesienne	Sufrażystki
Niedz. po poł.	Jaś i Małgosia	Ułani ks. Józefa
Niedz. wiecz.	Halka	Sufrażystki

PODGÓRZE.

Opłakany wygląd miasta. Podczas gdy w innych miastach, nawet w najmniejszych dziurach prowincjonalnych powstają „Towarzystwa upiększenia miasta“, które za zadanie sobie stawiają troskę o estetyczną stronę miast — i zadanie to o ile możności spełniają, w Podgórzu widać coś wprost przeciwnego. Zdawałoby się, że tu obrało sobie siedzibę jakieś „Towarzystwo oszpecenia miasta“. Takiego przynajmniej doznaje się wrażenia, gdy się w mury tego grodu wchodzi od strony Krakowa. Podgórze z tej strony przedstawia opłakany widok. Na lewo od mostu zburzono część starych ruder — a na ich miejscu powstały stosy cegieł i rumowiska, które obecnie pokryły się zieleną chwastów i zielsk przeróżnych. Lepsze części ruder zostawiono niezburzone, obnażając natomiast i pokazując na światło dzienne ich brudne korytarze, sienie, walące się strychy itp., co sprawia wrażenie sterczących zwłok, co nawpół z ciała opadły i tu i ówdzie nagie kości ukazują... Podwórza, do tych ruder należące, to jeden wielki stek wszelakich nieczystości, które, rozkładając się pod wpływem słonecznych promieni, zatruwają wokół powietrze zabójczymi wyziewami i roznoszą chorobotwórcze zarazki... Wejdźmy dalej w miasto... Ulice niezamiecione, podczas deszczu pokryte kałużami błota, podczas posuchy tumanami pyłu... Domy brudne, odrapane z tynku... a na środku Rynku zamiast jakiegoś pomnika wznoszą się... miejsca ustępowe.

Smutne to — ale niestety prawdziwe...

Awanturnik. Stanisław Gerono, 30-letni Lwowiak, zamieszkały przy ulicy Kołłątaja, pociesza! się wczoraj do późnej nocy w knajpie Landwirtha, w której również zapijali się Albin Droszczak i Józef Kreska,

robotnicy z Podgórza. Nagle Gerono, który jest znanym awanturnikiem, przystąpił do nich i wszczął z nimi awanturę, podczas której pobił ich kuflem po głowach, zadając im ciężkie rany. Wezwano natychmiast policję, która awanturnika ubezwładniła i odstawiła do aresztów — i dra Smorągiewicza, który opatrzył rannych. Wieść o awanturze obiegła wnet wszystkie knajpy, z których zbiegli się ulicznicy i oblegali do rana areszt policyjny, chcąc się zemścić na awanturniczym Lwowiaku. Pod silną eskortą odstawiono go na ekspozyturę, a tłum rozszedł się, obiecując awanturnikowi dać przy najbliższej sposobności porządną nauczkę.

Nieostrożna jazda. Fjakier Nr. 154 z Krakowa, jadąc wczoraj przez ulicę Józefińską, najechał na konia gospodarza St. Skoruty z Lanckorony i rozdarł mu dyszłem pierś.

Kradzież. Jędrzej Wątor, gospodarz z Libertowa, doniósł tutejszej policji, iż wczorajszej nocy skradziono mu z mieszkania garderobę wartości 70 koron.

Kronika prowincjonalna.

Spółka maszynowa i kredytowa we Lwowie, stow. zarejestr. z ogr. poręką, która mimo krótkiej działalności potrafiła sobie zyskać zaufanie szerokich kół rękodzielniczych, przenosi w tym tygodniu swe biura z domu Ligi pomocy przemysłowej, gdzie się dotychczas mieściły, na ul. Akademicką 12, I p.

Cholera nostras we Lwowie. Ostatnimi dniami zaszło we Lwowie kilka wypadków zasłabnięć na cholerę nostras. Wypadki zdarzyły się głównie na przedmieściach.

„Rosyjskie“ stosunki kolejowe na przestrzeni Dziedzice-Żywiec. Piszą nam z prowincji: Jeżeli mówi się o deficytach na kolejach, to przynajmniej deficyt na koleji północnej jest zupełnie zrozumiały. Od pewnego czasu iście rosyjskie stosunki zapanowały na przestrzeni Dziedzice-Żywiec. Są ludzie, potrzebujący bardzo często przejeżdżać się na tej przestrzeni, a są i konduktorzy niektórzy, wolący 40 halerzy do swej kieszeni, aniżeli do kasy kolejowej koronę. Na tem tle odbywa się szwindel, na który puszczają się — już nie mówimy — biedni robotnicy, ale rozmaici handlarze, a nawet i ludzie z „lepszej“ (?) sfery. Zdarza się bardzo często, że całe masy ludzi jedzie bez biletu, konduktor da im używany bilet, oni dają łapówkę i często — szczególnie przy pociągach robotniczych — ani połowa nie jedzie legalnie na zakupiony bilet. Taki stan rzeczy dziwnie bywa tolerowany. Niedawno temu, nowoprzybyły naczelnik stacji w Żywcu zarządził przy jednym pociągu „obławę“, to powstał taki szturm, że żandarmerja, policja i służba kolejowa nie mogła sobie dać rady, złapano kilka osób, ale kilkadziesiąt uciekło. Dyrekcja kolejowa ma relacje o tych wypadkach, a nic nie zarządza. Czy znajdzie się ktoś, ktoby poskromił to łajdactwo szwabskich konduktorów? Jak to nie poskutkuje, to posłużymy bukiecikiem wonniejszych kwiatków, tylko żeby komu nos nie spuchł z tej woni.

Zastrzelenie żołnierza. Żołnierz rezerwowy Jan Kuzyk 24 pułku piechoty, odbywający obecnie ćwiczenia w Kołomyji, udał się w niedzielę za urlopem do swej rodziny w Peczeniżynie. Potrzebując pieniędzy, zwrócił się wieczorem do geometry ewidencyjnego Markusa Weissa, który mu był dłużny za furmankę. Co zaszło między nimi, na razie niewiadomo, dość, że Weiss wystrzelił doń z browninga i położył go trupem przed swoim domem. Na miejsce czynu wyjechała komisja sądowo-wojskowa. Geometrę odstawił żandarm do tutejszego sądu, gdzie po spisaniu protokółu wypuszczono go na wolną stopę. Kuzyk osierocił żonę i dwoje dzieci.

Nowe poczty. Wskutek żądania Koła Polskiego ministerstwo handlu zgodziło się na założenie następujących 20 poczt dotychczas nieaktywowanych: Bazar i Biała (pow. Czortków), Brzeszowce (pow. bialski), Okulice i Rajbrod (pow. bocheński), Siedliska (pow. brzozowski), Szuparka (pow. Borszczów), Starunia (pow. Bohorodczany), Glinna (pow. lwowski), Ilnilcze (pow. podhajecki), Czartowiec (pow. horodeński), Olchowce (pow. sanocki), Koszlaki (pow. zbarazki), Deremiany i Czernogród (pow. zaleszczycki), Przystań (pow. żółkiewski) Ujsoły (pow. żywiecki).

Opróżnione posady: Lekarza kolejowego w Dębicy. Płaca 2000 kor., na objazdy 400 kor. Termin do 1 lipca br. Urzędnika konceptowego w zarządzie dóbr Krzeszowickich. Substytutów notarjalnych: w Baligrodzie, w Dynowie i w Ustrzykach Dolnych. Termin do 20 bm. Starszego oficjała sądowego w Podgórzu. Termin do 2 lipca br. Oficjałów i kancelistów sądowych we Lwowie, w Stryju, w Baligrodzie, w Bolechowie, w Bołszowcach, w Brzozowie, w Górahumorze, w Haliczu, w Monasterzyskach, w Podhajcach, w Rożniatowie, w Delatynie, w Turce i w Wyżnicy. Termin do 16 lipca br. Dozorczyni więźniów przy domu więziennym w Jaśle. Płaca 800 kor., dodatek aktywalny 240 kor., ubranie służbowe i dziennie 500 gramów chleba. Termin do 15 lipca br. Kancelisty sądowego w Chrzanowie. Termin do 11 lipca br. Lekarza okręgowego w Ślemieniu (pow. żywieckiego). Płaca 1400 kor., na objazdy 800 kor., od gminy 100 kor. Termin do 15 lipca br. Kancelisty sądowego w Nisku. Termin do 9 lipca br. Kilku pomocników lasowych w okręgu lwowskiej Dyrekcji Dóbr i lasów państwowych. Termin 10 lipca br.

Mianowania w sądownictwie. Cesarz zamianował nadradcę sądu kraj. w Krakowie dra Wł. Kruczkiewicza prezydentem sądu obwod. w Jaśle, nadradcę sądu kraj. w Krakowie dra G. Ujejskiego wiceprezydentem sądu kraj. w Krakowie, radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. A. Borowieckiego w Brzesku wiceprezydentem sądu obwod. w Rzeszowie i radcę sądu kraj. oraz naczelnika sądu pow. dra K. Biegańskiego w Bochni wiceprezydentem sądu obwodowego w Tarnowie.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkol. kraj. zatwierdziła S. Hammera, rzecz. nauczyciela gimn. w Podgórzu, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora, zamianowała ks. E. Turałę zastępcą naucz. religji grecko katolickiej w gimn. w Trembowli; zamianowała w szkołach ludowych: R. Kwiatkowskiego dyrektorem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im. św. Antoniego we Lwowie; L. Pierzchałę dyrektorem 3-kl. szkoły wydziałowej męskioj połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im. św. Marcina we Lwowie; Wł. Dychdałę naucz. kierującym 6-kl. szkoły męskiej w Busku; J. Pyżową, naucz. 6-kl. szkoły żeńskiej w Busku; N. Podgórskiego nauczycielem 6-kl. szkoły męskiej w Zbarażu; K. Burzztyna naucz. 4-kl. szkoły męskiej w Dębicy; K. Winnickiego naucz. kier. 4-kl. szkoły męskiej im. św. Marji Magdaleny we Lwowie; J. Bałabana naucz. kier. 4-kl. szkoły męskiej im. Zimorowicza we Lwowie; L. Wałęgę, naucz. kier. 4-kl. szkoły w Czchowie; J. Michajłowa, naucz. kier. i J. Michajłową, naucz. 4-kl. szkoły w Tłumaczyku; Br. Kulińskiego, naucz. 4 kl. szkoły im. św. Józefa w Knihininie; M. Gilowską, naucz. 4 kl. szkoły w Kułaczkowcach; Jana Biłousa, naucz. 4-kl. szkoły w Husakowie; Z. Zajchowskiego, St. Wikłacza, naucz., i Wł. Stawowską, naucz. 4 kl. szkoły w Chełmku; Br. Kozłowską, naucz. 4-kl. szk. w Inwałdzie; O. Harasymowiczównę, naucz. 4-klas. szkoły w Sopowie; A. Paryllową, naucz. 3-kl. szkoły w Wełdzirzu. Nauczycielami kierującymi szkół 2 klasowych: E. Spolitakiewicza w Krzywem, J. Gilowskiego w Kułaczkowcach, C. Romacha w Kuropatnikach, J. Gawędę w Strzelcach wielkich. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 klasowych: B. Laurukównę w Bednarowie, D. Spolitakiewiczową w Krzywem, S. Fr. Halupczakównę w Nawojowej, H. Zielińską w Pcimiu, J. Koczechana w Nahaczowie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Fr. Bronowskiego w Zachełmnej, S. Trześnikowską w Eleonorówce, B. Laszuka w Fredropolu, Wł. Krawczyńskiego w Dąbrówkach breńskich, J. Wacławskiego w Wróbliku szlacheckim, T. Kotysównę w Wisłoku górnym, St. Szweda w Nahorcach małych, P. Ruda w Kędzierzawcach, S. W. Sebatowiczównę w Węglówce, St. Radzika w Samborku, Fr. Daszyńskiego w Jaroszowicach, Sz. Mędrysę w Zagórniku, Eugenję Hoszowską w Cerkownej.

Ze świata.

Hygjena kołnierzyka stojącego. „Gipsowym opatrunkiem“ nazywa żart berliński wysokie kołnierzyki stojące. Podobnego zapatrywania, lecz pojętego zupełnie na serjo, jest jeden z lekarzy londyńskich. Wydał on niedawno książeczkę, traktującą o tej ozdobie męskiej szyji ze stanowiska hygjenicznego. Zrzuca na kołnierzyk odpowiedzialność za rozmaite słabości. Podług jego teorji noszenie kołnierzyka wysokiego i obcisłego zasługuje na potępienie, podobnie jak sznurowanie. Stojący kołnierzyk wywołuje również skutki ścieśniania. — Jego brzeg twardy uciska żyły w szyji, odprowadzające krew z głowy. Utrudnienie obiegu krwi sprowadza często bóle głowy, których powodu nie można w inny sposób wytłómaczyć. Kołnierzyk stojący uciska także nerwy w karku i potęguje tem samem wywierany przez siebie wpływ ujemny. Lekarz angielski popiera swój atak na kołnierzyki stojące wieloma przypadkami z własnej praktyki. Rzeczywiście trzeba mu przyznać słuszność. Wysoki i zbyt obcisły kołnierzyk może bezwarunkowo wywołać opisane przypadłości. Jednak nikt nikogo nie zmusza do noszenia kołnierzyka zbyt wysokiego i wąskiego.

Dalsze tajne dokumenty.

Nadeszły dziś w południe do Krakowa „Kurjer Warszawski“ publikuje z dokumentów policji pruskiej, dostarczonych mu przez ex-szpiega Rakowskiego list Rusina, Fedorczuka, który przebywając w Paryżu, wcisnął się między tamt. kolonję polską i co się dowiedział o jej czynnościach i zamiarach, donosił Frostowi do Poznania. W liście tym Fedorczuk wspomina, że mu doniósł już o działaniu członków polskiego Skarbu narodowego, a obecnie myszkuje za wydawnictwem czasopism rewolucyjnych polskich. Potwierdza także odbiór pieniędzy.

Dokument V jest zestawieniem wydatków komisarza policji poznańskiej Zachera (który ma powierzoną sobie kontrolę ruchu polskiego) na agitacje. Obok Kijowa i Wiednia figuruje też pozycja 25 tysięcy marek, wydanych na agitację w Galicji. Na służbie policji pruskiej w tych miejscowościach jest 35 ajentów. Jako przyszłe zadanie swoje wymienia Zacher: zwołanie Kongresu (zapewne polskiego) do Berlina: założenie galicyjsko-rusińskiego stowarzyszenia duchownych.

Rakowski zapytany czy podana w spisie szpiegów „Janina Klecanów z Krakowa“ jest identyczną z Borowską — potwierdza to, zaznaczając, że jest to zepsute nieco panieńskie nazwisko Janiny Borowskiej z domu Klecanównej.

Najświeższe telegramy.

Z Izby posłów.

Wiedeń. W dalszej dyskusji budżetowej pierwszy zabrał głos minister koleji dr Wrba.

Minister kolei Vrba ostrzegał przed pessymizmem z powodu korzystnego rezultatu dochodów państwowych.

O Daszyńskiego.

Wiedeń. Sąd kraj. karny w Krakowie cofnął prośbę o wydanie posła Daszyńskiego.

Przyjęcie cesarza.

Budapeszt. Jak słychać, utworzył się tu Komitet, który ma uroczyście przyjąć cesarza podczas jego przybycia na otwarcie sejmu.

Stosunki w przemyśle piekarskim.

Wiedeń. Na ankiecie w sprawie stosunków roboczych w przemyśle piekarskim oświadczył się przewodniczący związku pomocników Silberer i inni zastępcy pomocników za koniecznością ustawowego ustanowienia maksymalnego dnia pracy w tem przemyśle, a to 10 godz. z 1 godz. pauzą, a dla ruchu fabrycznego 8 godz. Natomiast imieniem

piekarzy Breunig z Wiednia i inni przedstawiali trudności, połączone z taką ustawą. W Niemczech jest 12 godz. dzień pracy. Protestowali oni przeciw zaprowadzeniu takiej ustawy, którаby była ruiną dla drobnych piekarzy.

Następnie rozpoczęto obrady nad sprawą pracy nocnej w tym przemyśle.

Zamach.

Paryż. Na sekretarza Segesser w Rue Mantaigne dokonał niejaki Antonowicz zamachu rewolwerowego. Dr Segesser, który został lekko ranny i kazał go aresztować. Jest to rzekomo inżynier Ilunicki z Galicji, który w roku 1904 dokonał zamachu na rosyjskiego posła w Bernie w szwajcarskiem.

Uwolnienie ministra.

Kopenhaga. Trybunał państwa wydał wyrok uwalniający b. prez, gab. Christensena a skazujący b. ministra spraw wewn. Berga na zapłacenie tysiąc kor. do kasy państwa ewentualnie na 60 dni aresztu.

Sprawa dysydentów.

Madryt. Według informacji, które jednak z rezerwą należy przyjmować, twierdzą w pewnych kołach, że gdyby Watykan robił wobec ogłoszonego 11 b. m. dekretu królewskiego w sprawie dysydentów trudności przy kontynuowaniu rokowań, prezydent gabinetu jest zdecydowany wszelkie rokowania zerwać i zastrzedz sobie wolną rękę.

Rzucenie bomby.

Warszawa. Na stacji Grodzisk koleji warszawsko-wiedeńskiej, rzucono bombę na szefa policji ziemskiej i towarzyszących mu 5 strażników. 4 strażników odniosło ciężkie rany, jeden z nich już umarł. Szef policji odłamkiem bomby i jednym strzałem rewolwerowym ranny. Jednego sprawcę zamachu ciężko rannego ujęto. Zamach prawdopodobnie stoi w związku z zamordowaniem pułkownika Wąsiackiego.

Śledztwo przeciw miljonerom.

Nowy Jork. Wdrożono śledztwo przeciw pięciu spekulantom bawełnianym, między którymi znajdują się Paten i Maurycy Rotschild, którzy w ostatnim czasie spowodowali swojemi operacjami znaczną zwyżkę kursów na targu bawełnianym.

Z ostatniej chwili.

Wycieczki szkolne w Krakowie. Dziś rano przybyły do Krakowa w celu zwiedzenia królewskiego grodu dwie wycieczki szkolne. Jedna ze Szczakowej w liczbie 130 dzieci pod przewodnictwem dyrektora szkoły p. Żmudy i druga ze Suchy w liczbie 120 pod przewodnictwem p. Rączki również dyrektora tamtejszej szkoły. Wycieczki po zwiedzeniu zabytków i okolicy opuszczą jutro Kraków.

Miejska taryfa akcyzowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej pod przewodnictwem dra Lea, w sprawie reformy taryfy akcyzowej. Komisja uchwaliła nie przedstawiać Radzie miejsk. wniosku na zmianę uchwalonej już przez radę taryfy.

Wycieczka do Czerny. Komitet Związku akademickiego pod przewodnictwem prezesa Cygnarowicza, urządza w dniu 3 lipca b. r. wycieczkę, połączoną z festynem do Czerny pod Krzeszowicami.

Szajka złodziejska. Dziś zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie szajka złodziejska złożona z 4 wspólników: 50-letniego Ignacego Bobra z Dąbia, 35-letniego Franciszka Matuli z Zakrzówka, 29-letniego Stanisława Łatki i 19-letniego Władysława Michalika, ostatnich dwóch bez stałego miejsca zamieszkania. Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię nałogowej kradzieży, popełnionej podczas jarmarku w Bochni w dniu 28 kwietnia 1910. Mianowicie w dniu tym przybyło do Bochni w celach kradzieży kilku mężczyzn i 3 kobiety i wspólnie w porozumieniu popełnili cały szereg kradzieży kieszonkowych. Obwinieni zaprzeczają jakoby działali wspólnie. Nadto Matula i Łatko zaprzeczają jakoby popełnili kradzież, natomiast Bober i Michalik częściowo przyznali się do kradzieży. Oskarżonych bronią adwokaci dr Przeworski, Kirchmajer, F. Jakubowski, i Reiper. Rozprawie przewodniczy radca Pelz oskarża prokurator Ajdukiewicz.

Wyrok zapadnie dziś popoł.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej" w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.